Rok I. N° 4. Styczeń, 1880

RÓWNOŚĆ

(ÉGALITÉ)

CZASOPISMO SOCYJALISTYCZNE

Wychodzi raz na miesięc.
Prenumerata roczna 12 fr.
Cena numeru 1 fr.

Adres administracyi:
Chemin Neuf (*Plainpalais*), 17
Genève

PIERWSZE ZGROMADZENIE ROBOTNICZE

WE LWOWIE

Robotnicy lwowscy pierwszy raz publicznie wypowiedzieli swe żądania. Znakomity myśliciel niemiecki powiedział kiedyś że założenie jednego robotniczego stowarzyszenia większe będzie miało znaczenie dla historyka przyszłości, niż bitwa pod Sadową. Nigdzie z większem prawem wyrzeczenia tego zastosować nie można, jak do naszych stosunków. Dla tego też śmiało twierdzić możemy, że zgromadzenie z dnia 28 Grudnia więcej wniosło do historyi naszego społeczeństwa, niż bezowocne błąkanie się po dawno utartych drogach «narodowej» polityki.

Dlaczegóż jednak przypisujemy tak ważne znaczenie temu właśnie zebraniu? Zbierano się i przedtem we Lwowie, i przedtem zakładano stowarzyszenia, które poprawę bytu robotników miały na celu, widziano wreszcie tłumnie uczęszczane wiece ludowe, na które ze wszystkich stron zbierali się włościanie, by nad poprawą swego losu obradować.

Liczba zebranych wszak tak wiele znaczenia mieć tu nie może. Wprawdzie 500 robotników, którzy dla wspólnego celu pra-

cować postanowili, to dla Galicyi wiele, ale jakże to ... czna garstka w porównaniu do tych wszystkich, dla któ... poprawa losu stanowi kwestyję życia.

Więc rezolucyje przyjęte przez zebranie, tyle mu nadają doniosłości? Po części tylko. Żądania postawione przez robotników są wprawdzie więcej jak skromne. Wyzwolić się zupełnie z zastarzałych średniowiecznych więzów, uczynić cokolwiek mniej uciążliwą pracę dla chleba i dla wzbogacenia innych, zabezpieczyć cokolwiek życie i zdrowie pracujących od zmienności losu czyż mogą mniej żądać wytwórcy wszystkich bogactw społecznych? Osiągnięcie tych żądań mogłoby jednak ułatwić robotnikom wywalczenie wszystkich ich praw.

Środki zaproponowane przez zgromadzenie nie mogą prosto do celu zaprowadzić. Można rozumieć petycyję do izby jako objaw chyba solidarności robotników wszystkich ziem austryjackich — ale byłoby zbyt wielką illuzyją przypuszczenie, że petycyja ta swego celu osiągnie. Dosyć spojrzeć na skład tej izby, przedstawicielki « uprawnionych interesów obywateli », aby zrozumieć, że ten zbiór chrzczonych i niechrzczonych, arystokratycznych i liberalnych zdzierców ludu, książąt, hrabiów, giełdzistów, adwokatów i c. k. starostów chętnie podwoi ciężary podatkowe, gdy « dobro państwa » tego wymagać będzie, ale nad prawnemi żądaniami ludu nie omieszka przejść do porządku dziennego.

W przewidywaniu jakby takiego rezultatu zgromadzenie lwowskie postanowiło dobijać się powszechnego głosowania, jako *jedynego* środka do gruntownej poprawy swego bytu. Czy ten środek istotnie jest *jedynym*, historyja ruchów robotniczych z lat ostatnich dotychczas nie wykazała. Naucza nas ona raczej, że zasadnicza niezgodność interesów obu klas społecznych pracującej i próżnującej sprzeciwia się stanowczo ostatecznemu rozwiązaniu kwestyi robotniczej w drodze konstytucyjnej.

Nie program więc i nie środki przez zebranie przyjęte mają przeważne tutaj znaczenie. Program znacznie rozszerzyć jeszcze można. Jeżeli droga obrana przez robotników okaże się nie

zupełnie odpowiednią, to masy robotnicze raz zorganizowane same znajdą drogę, prościej prowadzącą do zamierzonego celu. Rozpoczynający się tak późno w Polsce ruch robotniczy może korzystać z bogatego zapasu doświadczenia nabytego przez organizacyje innych krajów i kierować się niem według okoliczności

Ale w każdym razie początek rozwiązania robotniczej kwestyi zrobiony. Robotnicy wystąpili sami w obronie własnych interesów, bez obcej inicyjatywy ujęli kierunek swych losów, dowiedli, że dłużej nie chcą znosić opieki tych sfer społecznych, które kierownictwo spraw «narodowych» w swoich trzymają rękach. Podając w wspólnej sprawie rękę robotnikom innych ziem austryjackich Niemcom i Czechom, wystąpili oni po za obręb miejscowych interesów i zapomnieli o nienawiści plemiennej, która dzielić może tylko wyzyskiwaczy,nigdy wyzyskiwanych. Na zebraniu zapewniano' dalej, że żądania przez robotników postawione zaledwie małą cząstkę przynależnych im praw stanowią; odzywano się też iż *jedyną drogą* do wyzwolenia robotników jest *organizacyja* ich sił.

To bardzo wiele. Te nowe, nigdy dotychczas *otwarcie* w polskim języku nie wypowiadane myśli głęboką radością musiały napełnić serca wszystkich, co z ludem, co z wyzyskiwanymi razem idąc, cały odwieczny bagaż kastowych antagonizmów, prywatnych interesów, historycznych przesądów rzucili i zamierzają postępować naprzód ku powszechnemu wyzwoleniu całej ludzkości.

A teraz jeszcze jedna uwaga.

Pomiędzy żądaniami robotników znaleźliśmy powszechne głosowanie,; znajdujemy prócz tego swobodę stowarzyszeń, rozszerzenie wolności prassy, i t. d. Są to żądania, które więcej liberalne odcienie zachodnio-europejskiej burżuazyi wpisały oddawna do swych programatów. Wolność zaś zarobkowania cała burżuazyja za swój własny przywilej uważa. U nas, nasz szlachecki liberalizm w najskrajniejszych swych odcieniach dotychczas jeszcze do tych żądań dojść niechciał, czy nie umiał.

Robotnicy do swych żądań politycznych włączyli reformy, z których ostatecznie największą korzyść odniesie burżuazyja.

Tem lepiej. Im większą nieudolność okazują nasze klasy rządzące, im gorzej swój własny rozumieją interes, tém większa dla nas rękojmia, że kierownictwo losami całego społeczeństwa na długo w ich rękach pozostać nie może. Ustąpią one przed silnym naciskiem świeżych niezepsutych, niewyczerpanych, prawością swych interesów, przewagą swej liczby potężnych mas ludu polskiego.

FIZYJOKRACI,

INDUSTRYJALIŚCI I SOCYJALIŚCI

w epoce przedrewolucyjnej XVIII stulecia.

przez *Bolesława Limanowskiego.*

(*dokończenie*)

Myśl filozoficzna natchnięta wysokim humanizmem, odczuwała nowy porządek w przyszłości. Widzimy to głównie we Włoszech i we Francyi. Tam poczucie to przejawia się wcześniej, tu świadomiej.

Już w pierwszej ćwierci stulecia znakomity historyjozof, Vico, zapowiedział przyjście na ziemię rządów ludzkich — demokratycznych. Wyższe umysły nie wybiegały już ku niebu, lecz się rozglądały pilnie do koła w warunkach życia ludzkiego. Społeczna umiejętność wzrastała i wchodziła w potrzeby ogółu. Pierwsze katedry ekonomii politycznej stanęły na klasycznej italskiej ziemi. Bartolomeo Intieri, bogaty miłośnik nauk, założył w 1754 r. w Neapolu katedrę handlu i mechaniki dla Antoniego Genovesi'ego który ją zamienił — jak sam powiadał — w katedrę Ekonomii cywilnej; hrabia Firmian zaś, światły rządca w Lombardyi, utworzył w 1768 r. katedrę ekonomii politycznej dla Cezara Becarii.

Antoni Genovesi (1712 — 1769), stosownie do warunku postawionego przez założyciela jego katedry, pierwszy zamiast ła-

ciny zaczął używać języka włoskiego w swych uniwersyteckich wykładach, które pojawiły się w 1765 r. p. t. *Lezzioni di commercia e di economica civile*. Szczęście, bogactwo i możliwa potęga narodu jest jego ideałem, który wewnętrznemu zarządowi kraju zaleca mieć przed oczyma. Pielęgnowanie rolnictwa nazywa sztuką macierzą (*l'arte madre*), ale również mocno zachęca do rozwijania industryi. Pragnąłby, ażeby zarząd krajowy postarał się o to, aby *wszyscy mogli mieć pracę*, gdyż tylko w ten sposób—podług niego — dadzą się usunąć nędza i włóczęgostwo.

Lecz w jaki sposób można dojść do tego, aby wszyscy mieli pracę, Genovesi nie wskazał. Nie zrobił tego i *Cezar Beccaria* (1735 — 1793 r.), ale zbliżył się do rozwiązania tej kwestyi, zaprzeczając, jakoby własność indywidualna wypływała z konieczności przyrodzonej. «Prawo własności, prawo straszne, i które może nie jest konieczne» —powiada w słynnem swojem dziełku: *Dei deliti et delle pene* (1764), które wywołało reformę w prawodawstwie karnem Europy. Lekcyje ekonomiczne Beccarii wydano dopiero w 1804 r. już po jego śmierci, lecz prawdopodobnie ułożone były około 1769 r. Nie w ziemi, nie w industryi, lecz w *największej ilości pracy użytecznej* widzi on najważniejsze źródło dostatku narodowego. Wcześniej też od Adama Smith'a wykazał wielkie wytwórcze znaczenie podziału pracy.

W dziełach nawet fizyjokraty hrabiego Piotra Verri'ego (1728 — 1797 r.) industryjalisty hrabiego Jana Rinaldo Cali'ego (1720 — 1795 r.) widzimy szczególne podniesienie wytwórczego znaczenia pracy ludzkiej. Verri chiałby zapobiedz skupianiu się bogactwa w niewielu rękach, był zwolennikiem drobnej gruntowej własności, żądał polepszenia losu klasy robotniczej a na stanowisku publicznem poszedł za przykładem Turgot'a, ogłaszając wolność pracy, zniesienie cechów i swobodę handlu. Carli, analizując wytwórczość pracy, wskazał na ważne znaczenie jej zespolenia. «Siła każdego człowieka — powiada — jest bardzo mała; połączenie zaś tych sił wytwarza taką siłę, która jest większą od ich sumy, a to z tego powodu, że przez sam fakt połączenia się mogą zmniejszać czas i rozszerzać pole swego działania.» Wyższe to poczucie potrzeby większej społecznej łączności które przebija się mniej lub więcej we wszystkich włoskich ekonomistach, wydatnieje także i w sfrancuziałym Ferdynandzie

Galiani'm (1728 — 1787 r.), który w krytyce swojej systemu fizyjokratycznego p. t. *Dialogues sur le commerce des blés* indywidualnej zasadzie wolności handlu przeciwstawia zasadę społecznego interesu całego narodu.

Lecz jeszcze wyżej *zasadę społecznego interesu* podnoszą — już po części pod wpływem nowego francuskiego zwrotu w badaniach społecznych — dwaj włoscy pisarze: Piemontczyk Vasco i Neapolitańczyk Filangieri.

Jan Baptysta Vasco (1733 — 1796 r.) urodził się w Mondovi. Ponieważ był młodszym synem, zrobiono z niego księdza. Lecz powołanie to nie odpowiadało wcale jego przekonaniom, które z powodu swej wolnomyślności naraziły go na silne prześladowania. Pozbawiony wszelkich środków utrzymania, zaznał nieraz, co jest nędza, i tem goręcej pragnął radykalnego jej usunięcia z organizmu społecznego. W 1788 r. wysłał nawet w tym przedmiocie rozprawę do akademii w Valence (w Delfinacie) p.t. *Mémoire sur les causes de la mendicité et sur les moyens de la supprimer.* Broni tam prawa do pracy i, w razie choroby lub nieszczęścia, do utrzymania przez państwo. W drugiem dziełku: *La felicitá publica considerata nei coltivatori di terre* mniema, iż należy własność ziemską tak uregulować, ażeby każdy miał swój grunt.

Jedną ze szlachetniejszych osobistości pomiędzy włoskiemi uczonemi był Kajetan Filangieri (1752 — 1788 r.), pochodzący z możnej i starodawnej rodziny. Od lat dziecinnych zapisany do wojska i obdarzony stopniem, czternastoletnim chłopcem wszedł do czynnej służby, ale ją rychło porzucił i zajął się naukami. Występując w późniejszym czasie jako adwokat, zasłynął wymową. Zjednawszy sobie Tannuci'ego gorliwą obroną jego reform, utorował tem sobie drogę do wyższych godności. W 1787 r. został powołany do najwyższej finansowej rady. Wkrótce jednak, mając wszystkiego 36 lat, umarł. Niektórzy mniemają, że został otruty za to, że stawił opór pewnym reakcyjnym rządowym projektom.

W swej pracy *La scienza della legislazione* (Neapol, 1781—1788 r., 5 tomów)(*) bada on naprzód ogólne zasady prawo-

(*) Nauka prawodawstwa przez kawalera Kajet. Filangeri'ego, napisa-

dawstwa a następnie zostosowywa je do ustawodawstwa, ekonomii społecznej (2^{gi} i 3^{ci} tomy), wychowania i nauczania publicznego, oraz religii. Dzieło to z powodu swej wolnomyślności zostało umieszczone na indeksie. Jak Beccaria rozprawą swoją przyczynił się do reformy prawodawstwa karnego, tak Filangieri rozumowaniem gruntownem wpłynął na zaprowadzenie publicznego postępowania w sądownictwie.

Nie oryginalne systematy, lecz głoszenie prawdy powinno być zadaniem filozofa—podług Filangieri'ego. « Dopóki — powiada — klęski, gniotące ludzkość, nie będą usunięte; dopóki błędy i przesądy, podtrzymujące je, mieć będą zwolenników; dopóki prawda, niektórym tyko uprzywilejowanym znana, ukrywaną będzie przed większą częścią ludzi.... dopóty obowiązkiem filozofów głosić ją i stawać w jej obronie.»

Upowszechnienie wiedzy i dobrobytu — oto prawdziwie szlachetne zadanie. Istotną podstawą dobrobytu narodowego jest słuszny podział bogactw. Trzeba starać się porównać majątkowo wszystkich mieszkańców. Jest to ważnym warunkiem szczęścia, ponieważ skłania każdego do pracy, ale pracy umiarkowanej. Próżniactwo rodzi poczucie bezużyteczności własnej i przez to prowadzi do znudzenia, przeciążenie pracą zniechęca do niej; umiarkowana zaś praca, wystarczająca do zaspokojenia potrzeb właśnie odpowiada warunkom, zapewniającym zadowolenie z samego siebie.

Vasco i Filangieri poszli już w nowym kierunku badań ekonomiczno-społecznych, który na początku drugiej połowy stulecia uwydatnił się świadomiej we Francyi i, przybierając następnie coraz wyrazistsze kształty, otrzymał nazwę *socyjalizmu*..

Dwaj francuscy pisarze, Morelly i Rousseau, dali główny impuls temu nowemu kierunkowi. Obaj, zastanawiając się nad organizacyją społeczną, zwrócili wyłączną uwagę na dobro i szczęście całej ludzkości. Wznieśli się oni ponad poziom niesprawiedliwości stosunków towarzyskich i zażądali *równości* dla wszystkich. Nie chodziło im głównie o podniesienie potęgi państwowej lub narodowej jak fizyjokratom, lecz o szczęście ludu;

na po włosku, tłumaczona przez Wincent. Rocha Karczewskiego, w Warszawie, 1791 — 1793, tomów 8.

nie chodziło im przedewszystkiem o powiększenie produkcyi jak industryjalistom, lecz o słuszny podział dochodu narodowego pomiędzy wszystkich. Rousseau jest bardziej krytyczny, Morelly pozytywny. Z nieubłaganą surowością wykazał pierwszy oburzającą niesprawiedliwość stosunków społecznych; drugi z bezgraniczną szczerością wskazał na jedyny środek, którym można tę niesprawiedliwość usunąć, a którym jest *wspólność mienia.*

Jan Jakób Rousseau (1712 — 1778 r.) postawił nową zasadę: *wszystko dla ludu przez lud.* Wola więc powszechna powinna być fundamentem ustroju politycznego. Odpowiednio do tego, żądał zaprowadzenia powszechnego głosowania, powszechnej służby wojennej w milicyjach narodowych, podatku dochodowego, środków prowadzących do większej równości mienia. Przeciwnikiem był rozległych scentralizowanych państw a natomiast zalecał tworzenie małych samorządnych republik, któreby z sobą były federatywnie połączone.

Ogólne sformułowanie pozytywnych zasad socyjalizmu należy się Morelly'emu (*), Ziemia, warsztaty i narzędzia pracy — podług niego — powinny być wspólną własnością. Każdy człowiek obowiązany jest pracować, a państwo powinno mu ze swojej strony zapewnić utrzymanie. Każdy robotnik czyli pracownik pełni publiczną służbę; nie jest więc najemnikiem, prywatnym sługą. Morelly żądał dalej utworzenia samorządnych rolniczo-rzemieślniczych gmin, któreby miały dostateczną ilość ziemi na swoje potrzeby, i w którychby praca była należycie zorganizowaną.

W tymże samym kierunku, co i obaj powyżsi pisarze, szedł znany historyk i publicysta, Gabryjel Bonnot de Mably (1709 — 1785). Wyrozumował on, że równość powinna być głównym celem ustroju społecznego; podniósł nawet głos w sprawie należytego kształcenia kobiet. Lubo uznawał, że tylko wspólność własności może zapewnić rzetelną równość wszystkich, wszakże od prawodawców żądał jeno, ażeby mądremi ustawami starali się raczej zapewnić wszystkim środki miernego utrzymania i otworzyć całej ludności drogę do udziału w sprawach publicz-

(*) Pisarz ten, którego znaczenie z biegiem czasu coraz więcej wzrasta, niemiał pomiędzy współczesnemi sobie żadnego rozgłosu, i dzisiaj nie znamy ani jego imienia, ani szczegółów jego życia.

nych. Zaleca więc w tym celu wydanie stosownych agrarnych praw, ograniczenie spadkobierstwa, prawa zbytkowe, wybór urzędników itd. (*)

Rousseau znalazł największy odgłos w literaturze mu współczesnej. Wypada zanotować szczególnie dwuch francuskich i dwuch polskich pisarzy: Linguet'a i Brissot'a, Staszyca i Rzewuskiego, którzy ulegli silnemu wpływowi tego pisarza.

Szymon Linguet (1736 — 1794), pisarz wszechstronny energiczny, nader wpływowy w swoim czasie, miał wielki rozgłos pomiędzy mu współczesnemi, zwłaszcza z powodu swoich pamiętników o Bastylii, gdzie przesiedział dwa lata. Prześladowany za śmiało wypowiadane przekonania, tułał się za granicą, był nawet w Polsce, towarzysząc w podróży księciu Dwuch - Mostów, i wydawał w Bruksellі, Londynie i Lozannie czasopisma polityczno - literackie, które mnóstwo wrogów mu robiły i sprawiały wielką wrzawę około jego nazwiska. W czasie rewolucyi bronił sprawy Murzynów na Saint - Domingo i domagał się rzetelnego polepszenia losu klasy pracującej, ale równocześnie występował wrogo przeciwko nowym rewolucyjnym prądom. To ściągnęło na niego podejrzenie, i w 1794 r. zginął na rusztowaniu.

W dziele swojem: *Théorie des lois civiles* (1774 r.) powstaje przeciwko nierówności majątkowej i wykazuje niewolę ekonomiczną robotnika. «Niewolnika — powiada — karmiono, kiedy nie pracował. Lecz wolny robotnik, często źle płacony, kiedy pracuje, cóż ma począć w razie niedostatku pracy? Któż się troszczy o jego los? Kogoż to cokolwiek obchodzi, kiedy ginie z osłabienia i nędzy? Czyimże więc interesem, niedopuścić go do zguby? Niewolnik miał cenę u swego pana z powodu pieniędzy, które kosztował. Lecz robotnik nic nie kosztuje bogatego rozpustnika, który mu daje pracę. Za czasów niewolnictwa krew ludzi miała jakąś cenę; kosztowali oni przynajmniej tyle, co zapłacono za nich na rynku. Od czasu jak ich nie sprzedają, nie mają oni rzeczywiście żadnej ceny.» (Livre V, chap. XXX.)

Pomimo wypowiadanych socyjalistycznych przekonań, Linguet często nie wiedział dobrze, czego sam chciał, i dla tego nieraz

(*) Tym trzem pisarzom poświęciłem obszerne studyjum, które było drukowane w rusińskiem lwowskiem piśmie: *Mołot* (1879).

spotykamy sprzeczne u niego dążności (*). To samo można powiedzieć i o Janie Piotrze Brissot'cie (1754 — 1793 r.), który w czasie rewolucyi był niejako głową stronnictwa Żyrondystów.

Trzynasty syn oberżysty we wsi Warwille, Jan Brissot wstąpił do bióra miejscowego prokuratora, gdzie wspólnie pracował z Robespierre' m. Zająwszy się badaniem prawodawstwa karnego (*Théorie des lois criminelles,* 1780 r.), pozyskał na tem polu wielką wziętość. Wolnomyślne jednak przekonania zaprowadziły go do Bastylii, zkąd wydostawszy się, wyjechał do Anglii i przystąpił tam do towarzystwa, starającego się o zakaz handlu murzynami. Po powrocie do Francyi, zawiązał w 1788 r. stowarzyszenie pod nazwą: « Société des amis des noirs » i z polecenia jego wyjechał do Ameryki. Na odgłos jednak poruszeń rewolucyjnych w ojczystym kraju, wrócił pospiesznie i wziął czynny udział w walce o wolność. Następnie wszakże stał się najgłówniejszą podporą burżuazyjnego despotyzmu. Zginął na rusztowaniu.

Brissot znany jest jako zawzięty przeciwnik własności osobistej. W 1782 r. wydał dziełko: « O własności i kradzieży », w którem wypowiedział to zdanie, że w stanie naturalnym jest ten złodziejem, kto więcej ma, niż potrzebuje; w stanie zaś cywilizacyi złodziejem zowią tego, co okrada bogatych. Daje on tamże zwięzłą krytykę tytułów własności. Znowu w broszurze: » O rozmaitych systematach rządu » (1783 r.) własność osobistą nazywa występkiem przeciwko przyrodzie.

Dzieło Stanisława Staszyca (1755 — 1826), wydane w 1785 r. p.t. *Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego*, nosi na sobie widoczne ślady wpływu Rousseau. Nie uważa Staszyc własności osobistej ani za konieczną, ani nawet za bardzo pożyteczną, jak tego dowodzą następujące jego słowa: » Często wielość praw z pierwszej ustawy towarzystw wynika. Tak w dzisiejszych społeczeństwach, w których każdy mieszkaniec osobną ruchomą i nieruchomą własność posiada, trzeba nierównie więcej praw, niżeliby ich było w tem towarzystwie, gdzieby każda własność do wszys-

(*) Tak naprzykład, Linguet popierał samowładztwo, o co walczy z nim anonimny polski autor *Uwag nad rokiem* 1790; autor ten wielbicielem jest wielkim zasad Rousseau.

tkich wspólnie należała. Tam nie byłoby próżniaków, którzy są jedyną przyczyną ubóstwa i nędzy. Tylko praca dzieliłaby każdemu potrzeby. Tam sukiennik nie dostanie w magazynie publicznym zboża etc., dopokąd nie odrobi pewnego wymiaru sukna. Rolnik nie odbierze sukna etc., jeżeli nie odda swoję miarę zboża. Aby przyjaźń albo miłość osobista niesprawiedliwości w podziale nie czyniły, mogłyby same losy dzielić (*).»

Drugi pisarz polski, na którego wywarł widoczny wpływ autor «Umowy społecznej» swojemi pomysłami, jest Adam Wawrzyniec Rzewuski, wnuk Wacława, hetmana wielkiego Koronnego. Sięga on myślą w przyszłość i widzi tam nowy porządek. «Gruba przyszłości zapora —powiada—jest wzrokowi memu usuniona, na miejscu trzydziestu rozległych monarchii, które teraz świat dzieląc, kłócą go i szarpią, widzę trzysta drobnych rzeczypospolitych; niema w nich żadnych wojen, bo niema królów, ani żołnierzy, ale każdy jest królem, każby jesż żołnierzem, t. j. każdy rządzi, aby na wzajem był rządzony, każdy broniąc ojczyznę swoję broni siebie samego t.j. siedliska swoje. Jeden na drugiego dziedziny napaść niezdoła, bo równie nie widzi dla siebie ani zysku w zdobyczy, ani sposobów do opanowania onej. Jedna osada nie zazdrości niczego drugiej, gdyż wszystkie brzegi, wszystkie morza i wszystkie rzeki są wspólne» (*). Uniesiony uczuciem humanizmu, kiedy Kołłątaj jeszcze przyznawał właścicielom gruntowym przewodnie stanowisko w rzeczypospolitej, Rzewuski woła: «O jakbym żądał, aby żadnej klasy uprzywilejowanych ludzi nie było, aby miasto chłopów i mieszczan,byli tylko ludzie i Polacy (**).

Oprócz szerzącego demokratyczne przekonania wpływu Rousseau, sam wolnomyślny encyklopedyzm, rozwijając humanitarne poglądy, dochodził zwolna do zapatrywania się socyjalistycznego na stosunki społeczne. Widzimy to poczęści na współpracowniku Encyklopedyi, Joachimie Faiguet de Villeneuve (1703

(*) Przypisek na str. 42. Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego. Wydanie Turowskiego. W Krakowie. 1861.

(*) Adama Wawrzeńca Rzewuskiego, kasztelana witebskiego o formie rządu republikańskiego myśli. W Warszawie. 1790. Tomu pierwszego część pierwsza. Str. 100 i 101.

(**) jStr. 168. O Staszycu i Rzewuskim mówię obszerniej w innym miejscu.

—1780), który rozwijał plan powszechnej asocyjacyi; na biografie Turgot'a i Woltera, znakomitym matematyku i szlachetnym mężu, Maryi-Janie-Antonim-Mikołaju-Caritat, markizie de Condorcet (1743—1794), który nierówność stanu, majątku i nauki uważał za najważniejszą przyczynę wszelkich klęsk ludzkich; oraz Jakóbie Necker'ze (1732–1804), któryznakomicie ocenił, czem jest właściwie wolność ekonomiczna.

Condorcet i Necker należą właśiwcie do czasów rewolucyjnych, wszakże jeden i drugi dali się już poznać ze swoich zapatrywań jeszcze przed rewolucyją.

Condorcet był powszechnie znany jako wróg wszelkiego despotyzmu: bronił sprawy niepodległości amerykańskiej, żądał wolności Murzynów, przemawiał za równouprawnieniem kobiety z mężczyzną. Życiorys Turgot'a, napisany przez niego, wyszedł w Londynie, a życiorys Woltera w Genewie.

Dzieło Necker'a: *Sur la législation et le commerce des grains* wywołało pomiędzy współczesnemi, zwłaszcza kobietami, ogromne uwielbienie. Diderot nazwał je genijalnem. Jest w tem przesada, ale istotnie są w tej rozprawie znakomite krytyczne ustępy. Z powodu wołania o wolność ekonomiczną, Necker przyznaje, że jest to bardzo piękny wyraz. Prawdziwa jednak wolność wymaga broni równej; gdzie zaś tej niema, tam wolność staje się dla przemocy tylko maską obłudną. W społeczeństwie naszem jedni mają broń, są to właściciele; drudzy zaś jej nie mają, są to ci, co żadnej własności nie posiadają. Oczewiście, pierwsi są silniejsi od drugich i, korzystając z wolności, pognębią tych jeszcze więcej. Własność osobista, ta broń w ręku mniejszości, mogłaby być tylko usprawiedliwiona wówczas, gdyby przynosiła pożytek całemu ogółowi. Czyż tak jest rzeczywiście? «Możnaby powiedzieć, że mała liczba ludzi, podzieliwszy się ziemią, ustanowiła prawo związku i rękojmi przeciwko tłumom, tak jak w lasach obwarowałaby się przeciwko dzikim zwierzętom. Tymczasem pozwólcie powiedzieć, że ustanowiwszy prawo własności, sprawiedliwości i wolności, prawie nic jeszcze nie zrobiliście dla najliczniejszej klasy obywateli. Cóż nas obchodzą wasze prawa własności? — mogliby powiedzieć — wszak my nic nie posiadamy. Wasze prawo sprawiedliwości? — my nic nie mamy do bronienia. Wasze

prawa wolności? — jeżeli pracować jutro nie będziemy, umrzemy z głodu.»

Trzy kierunki badań ekonomiczno-społecznych, które starałem się tu w głównych zarysach przedstawić, odpowiadają trzem dziejowym momentom rozwoju ludzkości.

Fizyjokraci, którzy opierali swoję teoryją na przewadze ziemi, którzy przyznawali naczelne stanowisko właścicielom ziemi, którzy dążyli do podniesienia potęgi państwowej, należeli jeszcze z przekonań swoich do mijającego okresu. Chcieli oni zachować kardynalne podstawy dawnego ustroju, lecz zaprowadziwszy w nim odpowiednie do nowych potrzeb konieczne zmiany, zespolić z nim interes klas niższych, pozostawiając je jednak na dawnem stanowisku. Teoryja przeto fizyjokratyczna jako czerpiąca natchnienie swoje z przeszłości, znalazła powodzenie u mocarzy i ludzi możnych, ale popularną stać się nie mogła.

Potrzebom nowej epoki i interesom wielowładnego w niej trzeciego stanu odpowiadała teoryja industryjalistyczna czyli kapitalistyczna, którą następnie szkoła manczesterska zamknęła w ciasne granice burżuaznej polityki i ekonomii. Teoryja ta, rozsnuta przez Gournay'a, Hume'a i Smith'a, znalazła znakomitych zwolenników: Dawida Ricardo w Anglii i Jana Baptystę Say'a we Francyi. Dzięki im, stała się ona panującą i ukształtowała po swojemu polityczną ekonomiją.

Socyjaliści czyli raczej socyjalistyczne przekonania miały na razie tylko względne powodzenie. Stając w obronie praw ludu pracującego i opierając system swój na przewadze pracy, socyjaliści mieli przeciwko sobie niemal całą inteligencyją, która interesy swoje zespoliła z interesem klas majętnych. Od ludu, którego prawdziwymi byli rzecznikami, nie mogli spodziewać się oparcia, albowiem ten nie posiadał jeszcze świadomości swego położenia. Trzeba go było naprzód wyzwolić z powijaków średniowiecznych opieki, przyzwyczaić potrosze do myślenia o samym sobie, rozproszyć chociażby częściowo gęste ciemnie przesądów zalegające dokoła umysłu jego, zanimby teoryja, najbardziej przyjazna jego interesom, mogła w nim samym znaleść energicznych stronników. Sprawa więc socyjalizmu należała do przyszłości.

O WARTOŚCI DODATKOWEJ

Obserwacyja nawet powierzchowna, byle tylko stronną nie była, najzwyklejszych zjawisk naszego społecznego życia każdego myślącego człowieka do przekonania doprowadzić musi, że tam gdzie wyzyskiwania niema, tam i wzrost bogactwa niemożebny. Niezależny robotnik, choćby artystycznie biegły w swojem rzemiośle, choćby dnie całe nieprzerwanie pracy poświęcał, może li tylko zapewnić sobie przyzwoite utrzymanie przy najprzyjaźniejszych warunkach. Jeżeli mu to nie wystarcza, jeżeli byt swój zapewnić chce bardziej jeszcze, musi przyjąć pomocników, którzy na niego pracują: terminatorów, czeladników i t. d. Dopiero z ich pracy może dorobić się czego i to tem prędzej, im więcej ludzi do pomocy użyje. Najbogatszy właściciel ziemi, choćby setki włók najlepszej roli posiadał, choćby tysiące w spadku po przodkach otrzymał, powiększyć może swój majątek tylko wtedy, kiedy tłumy wiejskich robotników zorzą i zasieją mu pole, skoszą siano, zbiorą żniwa i t. d.

Faktów takich tysiące, — jasnych, wymownych; zrozumieć ich znaczenie nie trudno. Inaczej z wyprowadzeniem wniosków. Zda się, że nic łatwiejszego, jak wyprowadzić z takiego stanu rzeczy, że praca, która bogactwa wytwarza, powinna mieć i do tych bogactw wyłączne prawo. Ale któż ten wniosek wyprowadzi? Ci którzy dotychczas korzystali z owoców cudzej pracy z pewnością tego zrobić by nie byli w stanie. A robotnicy pojmują wprawdzie i powtarzają często, że pan żyje z pracy chłopa, majster pracą czeladnika się zbogaca, ale wniosków z tego swego napół świadomego przeświadczenia nie wyprowadzili u nas przynajmniej dotychczas. Nie pozwolono im myśleć.

Wprawdzie nie bezpośrednio; zakazywać myśl nie pròbował nikt jeszcze, i prawdopodobnie taki energiczny środek chybiłby swego celu, ale żeby zabić wszelką zdolność myślenia u robotników, panujące klasy tysiące mogą użyć środków najrozmaitszej natury. Obciążanie nadmierną pracą, przekształcanie człowieka «na podobieństwo i obraz boży stworzonego» w robocze zwierzę jest jednym z najlepszych; moralne kazania o nierów-

ności między ludźmi, jako koniecznej podstawie cywilizacyi; filantropijna jałmużna zwracająca oczy robotników tam, gdzie nigdy patrzeć nie powinni; staranne zasłanianie mas ludu od światła prawdziwego wykształcenia; zakazywanie zebrań, stowarzyszeń i t. d. i t. d.

Czasami jednak zdarza się, że wszystkie te środki nie wystarczają. Szczególniej w zachodnich krajach, gdzie wyższy stopień wykształcenia robotnika całego arsenału środków używać nie pozwala, a gwałtowne środki nie zawsze zastosować się dadzą, — wychodzi na stół nauka ekonomii politycznej, ażeby ostateczne zwycięztwo klasom panującym zapewnić. — Z tą jednak ekonomiją polityczną dziwne się dzieją rzeczy. Ma to niby być nauka, jak każda inna, zajmująca się wyszukiwaniem praw rozwoju bogactw społecznych, tak jak zoologija zajmuje się prawami rozwoju istot zwierzęcych, botanika prawem rozwoju roślin itd. Tylko że kiedy zoologija zajmując się zwierzętami, botanika — obserwując rośliny zupełnie w to nie wchodzą, czy wykryte przez nie prawa zaszkodzą lub nie czyimkolwiek interesom, ekonomija polityczna za specyjalne zadanie wzięła sobie obronę interesów posiadających klas. Ale że dwom bogom służyć nigdy nie można — więc modląc się do bogatych, ekonomija polityczna zapomniała o prawdzie — i wszelkiemi możebnemi środkami stara się przekonać robotników, że wszystko dobrem na tym najlepszym że światów.

Przedstawiciele takiej «nauki» prócz wątpliwej wartości naukowych traktatów, nieraz lubią się zwracać do «ciemnych tłumów» i w popularnych broszurach, książeczkach, traktacikach podawać robotnikom, jako duchowy pokarm zbiór kłamstw jako wyniki istotnej nauki — zbiór najśmieszniejszych teoryj.

Posłuchajmy w jaki sposób «uczony» taki odzywać się lubi do robotników.

— «Przedewszystkiem, zacny pracowniku, oświadczyć ci muszę najgłębszy dla ciebie szacunek. Praca to dźwignia naszego społeczeństwa, itd. itd.; a robotnicy — jego dzielni obrońcy, itd. itd. Szkoda tylko wielka, że nie zawsze dobrze się Wam powodzi że podczas gdy bogaci mają wszystkiego poddostatkiem, wy zaledwie tyle za swoją pracę otrzymujecie, by z głodu nie umrzeć.

Jest to istotnie brzydka wada naszego społeczeństwa. Ale widzisz mój kochany, kapitał.

— Jakto kapitał, odpowiada cokolwiek ośmielony łaskawem przemówieniem uczonego robotnik; więc cóż z tego, że kapitał.

— A widzisz mój koehany. Ty dla produkcyi dajesz swoją pracę i chcesz za nią jaknajwyższą płacę. Ale właściciel fabryki, pola, na których ty pracujesz daje kapitał, i on więc chce jak najwiecej ze swego kapitału otrzymać — *ma on do tego prawo.* A że kapitalistów mało, a was jest więcej, że wy jego szukać musicie częściej niż on was szukać zmuszony, więc....

— « Więc my robotnicy za naszą pracę musimy całe życie w nędzy przepędzać

— « Cóż zrobić mój kochany, to już takie prawo ekonomii politycznej. A zresztą możecie oszczędzać, możecie także stać się kapitalistami. To znakomity środek do poprawy waszego losu (*)·

Tak mówili i mówią dotychczas przedstawiciele nauki fałszywej. Ale prawdziwa ekonomija polityczna, ta, która zajmuje się szczerze dochodzeniem prawdy i li tylko prawdy, ta dawno już wykryła i z najzupełniejszą dokładnością dowiodła, że *kapitał* żadnego *czynnego* udziału w tworzeniu bogactw nie przyjmuje, że więc właściciel kapitału, albo narzędzi pracy najmniejszego nie ma prawa do tego, co robotnicy wypracują. Jeżeli zaś przy dzisiejszych stosunkaeh kapitalista umie sobie przywłaszczyć większą część wypracowanych wyrobów, to dzięki tylko przewadze swego położenia.

Nieśmiertelną zasługę dla sprawy robotniczej wyjaśnieniem tej kwestyi oddał znakomity niemiecki ekonomista, Karol Marx jeden z założycieli Międzynarodowego Towarzystwa Roboników, autor wielkiego dzieła o «Kapitale», w którem w znakomity sposób zestawione są wady obecnego ekonomicznego ustroju.

Postaramy się dać tutaj w krótkości pojęcie o jego teoryi nadwartości, lub wartości dodatkowej, która podstawę całej jego pracy stanowi.

(ciąg dalszy nastąpi)

(*) Taką jest właśnie treść, wydanej powtórnie w r. z. popularnej broszury J. I. Kraszewskiego *O Pracy.*

Z KRAJU I O KRAJU

Korrespondencyja

Lwów, w Styczniu 1880 *r.*

Jeżeli do tej chwili nie odezwaliśmy się do «Równości» to pochodziło to naprzód z przeszkód chwilowych, od nas zupełnie *niezależnych*, potem zaś ztąd że czas jakiś byliśmy wyłącznie zajęci ważną sprawą, o której poniżej piszemy. *Dziś* tem bardziej uznajemy konieczność zniesienia się z Wami, że czasowe milczenie nasze dało «Równości» powód do niesłusznych wyrzutów, (*) a co gorsza—stało się pośrednio powodem bolesnych nieporozumień, które sprawiły, że «Równość» biorąc na seryo zdanie luźnej jednostki piszącej w roczniku niemieckim, zamieściła w (Nrze 2) kilka kostycznych uwag o Rusinach, które łatwo mogłyby się stać powodem do waśni zgubnej dla sprawy. Na szczęście zgoda między naszymi przyjacioły tak ruskiej, jak polskiej narodowości jest tak *zupełną*, że ani zdaniu pana M. T. w «*Jahrbuch*», ani też uwagi o «Równości» zakłócić jej nie zdołały. Wszyscy tutaj zajęci jesteśmy wyłącznie sprawą wspólną i tak dalece wolni od wszelkich separatycznych zachcianek, że nikomu ani przez myśl nie przejdzie podnosić kwestyi narodowościowej. Tych kilka słów miałem sobie za obowiązek wypowiedzieć w imieniu *wszystkich* towarzyszy tutejszych. (**)

Teraz zaś chciałbym pomówić o wewnętrznych stosunkach naszej klasy robotniczej.

Zostawmy na boku lud wiejski, a pomówmy tylko o robotnikach *miejskich*.

(*) Korrespondent nasz pomylił się w tym względzie. Redakcyja «Równości» nigdy nie robiła wyrzutów z powodu długiego milczenia naszych kolegów, widocznie, korrespondent prywatne listy przyjął za odezwę redakcyji.

(**) Nigdy nie pragnęliśmy wszczynać waśni z socyjalistami rusińskimi, uznając konieczność wspólnego z nimi działania. «Kostyczne uwagi» z naszej strony spowodowane były tylko niewłaściwemi radami autora artykułu w Jahrbuchu.

Porównójąc nasze stosunki robotnicze z zagranicznemi uderza przedewszystkiem brak większych *fabryk*. Następstwem tego braku jest *mniejsza fluktuacya* ludności robotniczej, z której się wyradza pewna *skostniałość pojęć*, zwolna tylko przełamać się dająca. Mianowicie przesiąknięci są nasi robotnicy tradycyami *cechowemi*, które wstrzymują ich postęp. Do poczucia godności swojej *jako robotników*, równie daleko naszej czeladzi rzemieślniczej, jak — śmiech prawie powiedzieć! — do pojęcia *równości* między sobą. Utrzymywani w ciągłej zależności od majstrów i przywykli do hierarchii cechowej, jedną tylko mają ambicyą: *zostać majstrem*! Z drugiej zaś strony, cechowa klasyfikacya rzemiosł, której niezna przemysł fabryczny, wyradza objawy takie, że n. p. drukarz pogardza każdym innym robotnikiem, uważając się za istotę wyższą; ma on aspiracye filistra burżuazyjnego, bawi się w pana i zasklepia się w swojej kaście, którą pompatycznie nazywa «bractwem Gutenberga». Podobnie tokarz gardzi stolarzem, stolarz krawcem a wszyscy znowu szewcem. Nazwę zaś «robotnika» większość czeladzi uważa za *ubliżającą* i stosuje ją tylko do wyrobników najniższego rzędu. Do tego to doprowadza system ogłupiania!

Pod względem naprawy tych stosunków, wiele mogłoby już być zrobionem przez istniejące *stowarzyszenia*, gdyby duch w nich był inny, «Gwiazdy» istniejące w większych miastach Galicyi, dzięki t. zw. «kuratorom» swoim, którzy uważają za najświętsze zadanie swoje, powstrzymywać wszelkie objawy samoistności robotników i odgraniczyć ich chińskim murem od wszelkich idei postępowych, uważać należy za wręcz szkodliwe, dopókąd kierownictwo w tym samym pozostaje ręku. Reszta zaś towarzystw jak «Skała» i t. p. ma kierunek wyłącznie *katolicki* i zostaje pod bezpośrednim wpływem duchowieństwa.

Takie to stosunki zastaliśmy w kraju, rozpoczynając nasze działanie.

Łatwo było skonstatować zaraz na wstępie, że robotnik, który jeszcze się wstydzi *nazwy* swojej, nie zrozumie nawet najprostszej *teoryi* społecznej, i że potrzebne będzie długie przygotowanie praktyczne, temci trudniejsze, że czeladź rzemieślnicza wogóle cieszy się pozornie lepszymi warunkami bytu aniżeli robotnicy w fabrykach, i jest bardziej od tychże *rozproszoną*.

Nadto trzeba się było liczyć z pseudo - konstytucyjnym ustrojem Austryi, który jakkolwiekbądź, zawsze daje pewną możność działania legalnego. Częściowa wolność prasy obok praw o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, nastręcza sposobność do szerzenia zdrowszych poglądów socyalnych, *której w krajach rządzonych absolutnie niemasz, chyba na drodze tajnej roboty*. *Rdzeń* wprawdzie naszych żądań i całość programu nie da się propagować w granicach konstytucyi austryackiej, o *tem* jesteśmy przekonani. Lecz gdy z drugiej strony i masy nie były jeszcze dostatecznie przygotowane, aby je można było chociaż tylko *zainteresować* tym programem, musiano się ograniczyć na robotach *przygotowawczych*, do czego droga legalna wydała się dostateczną. Jeśli zaś droga tajnej a ścisłej organizacyi pod rządami n. p. cara, jest nieuniknioną i jedynie skuteczną, to u nas, wobec c. k. systemu policyjnego, naraziłaby ona tylko na wielkie *fiasco* w samym zaczątku (patrz: proces krakowski, który omal, że nas nie pozbawił najlepszych sił (*), i równałaby się zupełnemu *zrezygnowaniu na działalność jawną*. Tyle dla wyjaśnienia, że *uznając zupełną wspólność celów*, obraliśmy tu inny sposób postępowania aniżeli bracia nasi po za Galicyą, a to na podstawie dokładnej znajomości i oceny warunków miejscowych.

Przechodząc do właściwego sprawozdania z czynności naszych, należy przedewszystkiem podnieść działalność «Pracy». Dwutygodnik ten, który dopiero w początku roku ubiegłego z fachowego organu drukarzy przemienił się w «organ klas pracujących», mimo trudności finansowych i prześladowań policyjnych, w ciągu roku zdołał wyrobić sobie taki wpływ u robotników, że każdy numer z niecierpliwością jest oczekiwany, a w tych dniach już kochany «Czas» krakowski uważał za potrzebne zwrócić uwagę (policyi) na to pismo. Zamieszczając popularne artykuły o kwestyach wchodzących w zakres tego, co stanowi w całości kwestyę społeczną, przyczyniła się «Praca» głównie

(*) Nie zupełnie się zgadzamy z tymi poglądami naszego korrespondenta. Procesu krakowskiego bynajmniej za fiasco nie uważalibyśmy nawet gdyby lepsze siły istotnie na pewien czas oderwano od pracy (o zupełnej utracie tych sił według nas mowy być tu nie może choćby dlatego, że są one lepszemi). Co się zaś tyczy działalności jawnej i tajnej mniemamy, że nawet i przy konstytucyi austryackiej grupowanie się sił i na nie-konstytucyjnym gruncie może sprawie wyjść tylko na pożytek. Idzie tylko o ostrożność.

do wyrabiania pojęć między robotnikami; przez poruszanie zaś kwestyj praktycznych z życia wziętych, stała się obronicielką robotników w obec licznych wyzyskiwań, i zjednała sobie u nich wdzięczność i sympatyą.

Że posiew «Pracy» nie poszedł marnie, dowodzi fakt następujący: Gdy w r. 1878 robotnicy Czescy wysyłali petycyę do rady państwa o zaprowadzenie powszechnego prawa wyborczego a redakcya wychodzącego w Reichenbergu «Arbeiterfreund» udała się do tutejszych robotników w sprawie zbierania podpisów na tę petycyę, — nie uzyskano *ani jednego* podpisu. Gdy zaś w końcu r. z. na porządek dzienny zgromadzenia robotników przyszła zmiana ustawy przemysłowej i powszechne prawo wyborcze, do niewielkiej sali zeszło się 500 robotników wszelkich zawodów, którzy *jednomyślnie* uchwalili przedstawioną im rezolucyę.

Wzmiankowane zgromadzenie uważać należy wogóle za kamień probierczy naszych usiłowań. Okazało się na niem, że mamy tu żywioły bardzo dobre, a brak im tylko było odpowiedniego kierunku. Wzorowe zachowanie się uczestników i ich jednomyślność świadczyły o przejęciu się sprawą i rozumieniu rzeczy. Doniosłość praktyczna tego zgromadzenia jest tem większą, że jest to *pierwsze* u nas zgromadzenie czysto robotnicze, i że odbyło się ono bezpośrednio po dwóch «wiecach» majsterskich, z kierunkiem wybitnie wstecznym.

Zakończymy naszę korespondencyę krótkiem sprawozdaniem ze zgromadzenia.

Myśl została podniesioną w «Pracy», poczem utworzył się komitet, który się zajął przygotowaniami i ułożył wnioski. Wreszcie zwołano zgromadzenie na dzień 28 Grudnia. Zebrało się, jak już wyżej nadmieniono, przeszło 500 robotników.

Na porządku dziennym były dwie sprawy: 1. zmiana ustawy przemysłowej i 2. powszechne prawo wyborcze. Pierwszy punkt porządku dziennego, rozumie się, nastręczał sposobność do poruszenia rozlicznych kwestyj, dotyczących bytu robotnika i organizacyi pracy. To też zarówno sprawozdawca komitetu (drukarz Daniluk, redaktor «Pracy»), jak i następni mówcy, roztrząsali wszystkie sprawy powyższe ze stanowiska robotniczego w sposób zarówno przystępny dla zebrania jak *zgodny z pro-*

gramem socyjalnej (*) *demokracyi*, podnosząc ustawicznie, że ani zmiany ustawy przemysłowej, chociażby najbardziej postępowe ani nawet zaprowadzenie powszechnego prawa wyborczego, *nie uważają za kres żądań robotników*, lecz że przeciwnie domagać się nie przestaną *radykalnej zmiany ustroju społecznego* w duchu zupełnej równości, nie zrzekając się częściowych koncesyj, któreby się dały na razie uzyskać. Mówcy (drukarz Szuster, krawiec Cichocki, szewc Drabik, drukarz Koleżak i literat Czerwiński) ostro występowali przeciw uchwałom wieców majsterskich i przeciw dążnościom cechowym wogóle, wytykając liczne nadużycia i wyzyskiwania obecnie ze szkodą robotników praktykowane. Po szczegóły mów odsyłam was do ostatniego numeru «Pracy»,który zawiera dokładne sprawozdanie z zebrania.

Z przebiegu zgromadzenia podnieść jeszcze wypada składkę na końcu urządzoną, celem pokrycia części kosztów zgromadzenia. Na proste wezwanie jednego z uczestników, wojskowym prawie porządkiem każdy przystąpił z małym datkiem. Jest to objaw solidarności. który ze wszechmiar zasługuje na zaznaczenie.

W końcu podajemy dosłownie rezolucyę jednomyślnie przyjętą jako podstawę do petycyi mającej się wysłać do Rady Państwa:

A. Dotyczące zmiany ustawy przemysłowej.

1. Wolność zarobkowania ma być zupełną. Wszelkie ograniczenia takowej, jak: wykazy z odbytej praktyki, taksy i opłaty itp. znoszą się.
2. Korporacje przymusowe mają być zniesione. Miejsce ich zajmą wolne stowarzyszenia, zorganizowane podług osobnej ustawy i popierane przez rząd. Stowarzyszeniom tym wolno będzie tworzyć związki między sobą.

(*) Jeżeli pod programem socyalnej demokracyi korrespondent rozumie program postępowania socyalistów w Niemczech i uważa go za wzór dla nas, to zauważyć winniśmy, że nie możemy stosować się w zupełności do żadnego z istniejących programów działalności na gruncie socyalistycznym, program bowiem powszechnie przyjęty dziś nie istnieje, lecz pracować na równi z innymi nad szczegółowem obrobieniem własnego ciągle mając na oku powszechnie pożądany program międzynarodowy.

3. Mają być urządzone osobne sądy polubowne dla spraw przemysłowych, a mianowicie do godzenia sporów między pracodawcami a robotnikami. Sądy te powstają w drodze powszechnych wyborów z ogółu robotników i pracodawców, na zasadzie zupełnej równości praw.

4. Zaprowadzenie kas zapomogowych dla robotników z organizacją odrębną, ściśle określoną, jest obowiązkowem. Od pracodawców wymaga się odpowiednich wpłat do funduszu kas; robotnikom zaś służy prawo zarządzania niemi samoistnie.

5. Ustanawia się Izby rękodzielnicze w głównych ogniskach przemysłu. Izby te składają się z samych tylko fachowych, wybranych przez ogólne głosowanie tak pracodawców jak i robotników.

Robotnicy-pomocnicy mają w nich zapewnioną odpowiednią ilość krzeseł.

6. W każdej większej miejscowości mają być urządzone szkoły przemysłowe, w których nauka teoretyczna ma być połączoną z praktyką rękodzielniczą (wzorowe warsztaty).

Nauka w tych szkołach będzie zupełnie bezpłatną.

Koszta w głównej części ponoszą gminy. Do pewnego stopnia jednak konkurować winni samoistni przemysłowcy.

7. Umowa między pracodawcą a robotnikiem ma być zupełnie wolną. Złamanie umowy roboczej przez robotnika nie ma być karane w drodze karnej.

Szkody wynikającej ze złamania umowy poszukiwać należy w zwykłej drodze.

8. Za uszkodzenie lub zabicie robotnika przy pracy odpowiada w zupełności pracodawca o ile nie udowodni, że zawinił sam robotnik lub zaszedł nieunikniony przypadek (vis major).

9. Mają być wydane ścisłe przepisy zdrowotne co do urządzeń w rękodzielniach itp. Naruszający te przepisy będzie surowo karanym.

10. Godziny robocze dla robotników nie mogą przenosić 10 dziennie. Robotnicy młodzi (od lat 14 do 18) nie mogą być zatrudnieni dłużej jak godzin 8 na dzień; dzieci zaś niżej lat 14, najdalej 6 godzin.

11. Zajęcie dzieci i kobiet w fabrykach ma być ograniczone surowymi przepisami w celu obrony ich od szkód fizycznych i zepsucia moralnego.

12. Dla nadzoru fabryk i rękodzielni ustanawia się inspektorów przemysłowych, których obowiązkiem będzie mianowicie przestrzeganie ścisłego wykonania przepisów wyżej pod 1, 9—11 zamieszczonych.

13. Izby rękodzielnicze ustanawiają dla każdego rzemiosła najniższe płace.

14. Fałszowanie żywności i wszelkie inne oszustwa przy sprzedaży żywności podlegają jak najostrzejszym karom.

15. Książki robotnicze i im podobne wykazy znoszą się, jako instytucje policyjne niezgodne z wolnym ustrojem.

B. W związku z reformą przemysłu będące:

I. Reformę ordynacji wyborczej w kierunku powszechnego głosowania i tajnego oddawania głosów, uważamy za jedyny środek do gruntownej poprawy bytu klas pracujących.

II. Szkoły ludowe mają być zreformowane tak, iżby młodzież miała sposobność przyswoić sobie w nich początki tak teoryi jak i praktyki rękodzieł.

III. Należy zniżyć znacznie czas obowiązkowej czynnej służby wojskowej a przy urlopowaniu większych mas uwzględniać bardziej stan rękodzielników.

IV. Stempel dziennikarski i zakazy kolportowania, mianowicie pism ludowych, mają być zniesione.

SPRAWA KRAKOWSKA.

AKT OSKARŻENIA.

16 Lutego rozpoczyna się wreszcie sprawa od roku przeszło w Krakowie więzionych socyjalistów. Za pomocą zupełnie dowolnej klasyfikacyi oskarżonych na grupy potrafiła prokuratorya cały ciężar oskarżenia zwrócić przeciwko niektórym z nich, szczególniej zaś przeciwko Ludwikowi Waryńskiemu i ze sprawy socyalistów krakowskich zrobić sprawę Ludwika Waryńskiego i 33 (*) «spólników». Tendencyjność widoczna, wyraźna chęć rozdmuchania sprawy do jak najszerszych rozmiarów, i wciągnięcia do niej jak największej ilości osób widnieje z całego aktu oskarżenia. Między 34 oskarzonymi większość jest takich, którym nic innego, prócz wyznawania zasad socyalistycznych i przyjacielskich stosunków z innymi obwinionymi prokuratorya zarzucić niezdołała. Do oskarżenia wystarczają te stosunki i okoliczności, któ-

(*) Na zasadzie niedokładnych wiadomości podaliśmy w zeszłym numerze, że 16 ze sprawy krakowskiej uwolniono. Jak widać z aktu oskarżeuia, byli oni tylko wypuszczeni na wolność za poręką.

rych «szczegółowe zestawienie musi być rozprawie głównej pozostawione».

Proces krakowski nie różni się zresztą pod tym względem od innch politycznych procesów. Poufne denuncyacye, kłamliwe zeznania policyjnych agentów, nakręcanie faktów do z góry powziętego mniemania, fantazya wreszcie tam, gdzie faktów niestarczy, nie małą odgrywają rolę we wszystkich podobnych procesach, nie małą też odegrały i w krakowskim. Ma on jednak i swoje cechy wyłączne. Naprzód jest on socyalistycznym, co u nas jest rzeczą nową i nieznaną. Ztąd występują na scenę różni tajni ajenci międzynarodowi, (co nie przeszkadza zupełnie istnieniu osobnego «żydowskiego internacyonału»), nihilistyczne sekcye, wylęgłe w prokuratorskiej fantazyi centralne komitety i t. d., i t. d.. Jest on przytem istotnie międzynarodowym a to w tem mianowicie znaczniu, że na wypracowanie aktu oskarzenia złożyły się usiłowania policyi wrocławskiej, warszawskiej, lipskiej, Monachijskiej; nawet rzeczpospolita Hamburska, nie odmówiła swego współdziałania w walce z burzycielami społeczno-państwowego porządku. Jenerał-gubernator kijowski i oberpolicmajster warszawski figurują całkiem naturalnie w tem otoczeniu.

Zwracamy przytem uwagę na jedną jeszcze cechę charakteryczną aktu oskarzenia. Przebija w nim widocznie chęć wystawienia całej sprawy jako rezultatu knowań rosyjskiej partyi «nihilistycznej, która dla wiadomych jedynie prokuratorowi celów postanowiła ogarnąć siecią podziemnych knowań całą Austryą wogóle, a Galicyą w szczególności. Że prokurator, choćby z racyi swego urzędowego stanowiska nigdy nie pojmie, że socyalizm rozwija się wszędzie tam, gdzie wyzyskiwanie, ucisk i nędza grunt dlań przygotowały — bynajmniej nas to nie dziwi. Nie dziwi nas także, że prokurator, dla wydobycia skazującego wyroku u sędziów przysięgłych w *ten* właśnie sposób stara się sprawę przedstawić; dziwi nas jednak brak logicznego związku między faktami z których prokuratorya swe wnioski wysnuwa i niewypowiedzianie śmiesznym wydaje się nam widok c. k. prokuratora, występującego w obronie zagrożonej polskości.

W naszem sprawozdaniu z aktu oskarzenia pomijamy wszystko, co nie dotyczy bezpośrednio sprawy, która nas obecnie zajmuje. Nie wspominamy więc ani o stosunkach «naczelnika (!)

małoruskiej sekcyi (!) nihilistów» z rusińskimi socyalistami, ani o dwóch poprzednich procesach Lwowskich, ani nawet o procesie «członka żydowskiego internacyonału» Artura Freemana w Wiedniu i t. p., i przejdziemy do samego przebiegu sprawy, a podając wyłącznie prawie te fakty, które prokuratoryja za najbardziej obarczające uważa, odkładamy do sprawozdania z procesu wykazanie wiarogodności tych faktów, jak też i odparcie oszczerczych insynuacyj w aktu oskarżenia, użytych, by rzucić cień na postępowanie niektórych oskarżonych.

Jeszcze w początkach Maja 1878 roku galicyjska policyja przyaresztowała, a następnie wydaliła z granic państwa austryackiego przybyłych z Warszawy Kazimierza Hilda i Stanisława Mendelsona, co do których miała «dane», że należą do najskrajniejszych socyalistów». Obudzona już poprzedniemi procesami czujność organów bezpieczeństwa publicznego została zdwojoną. i zaczęto śledzić wszystkich o socyalizm podejrzanych, by natrafić na ślad tajnego stowarzyszenia, lub socyalistycznego spisku. Chwalebna ta dbałość o dobro ogółu została po części uwieńczoną pomyślnym skutkiem, gdyż oto 7 września t. r. policya «otrzymała wiadomość» o nadejściu z Wrocławia na imię słuchacza filozofii we Lwowie, Kazimierza Krasuskiego, paki książek jak później się okazało przez Hilda wysłanych; między niemi znaleziono broszury «nader niebezpiecznej dla porządku publicznego treści», jak «Zajmujące Opowiadanie», «Opowiadanie o biedzie» a nadto, *nie wydaną jeszcze podówczas* broszurę Limanowskiego «Socyalizm jako konieczny objaw dziejowego rozwoju (*). Niebawem zabrano drugi transport książek nadesłanych z Lipska na imię Krasuskiego od St. Waryńskiego st. med. w Lipsku. Było to dopiero pierwsze żniwo. Powodu do szerszej działności opiekuńczej nastręczyło policyi naruszenie poręczonej przez konstytucyę nietykalności korrespondencyi prywatnej. Dwa mianowicie listy, wysłane pod adresem Adolfa Inlendera aptekarza we

(*) Mówimy niewydaną dlatego, że pierwsze eksemplarze «Socyalizmu» wyszły z pod prasy w Związkowej Drukarni we Lwowie dopiero w Październiku. Tymczasem policya zeznaje, że już 7 Września zaaresztowała tę książkę wraz z innemi nadesłanemi z Lipska. Na tem to oczywiście fałszywem doniesieniu opiera się oskarżenie Mańkowskiego, zarządzcy Związkowej drukarni.

Lwowie «poufną drogą» doszły do policyi i również „poufnie„ zostały otworzone. Listy te, pisane z Genewy przeznaczone były dla niejakiego Antoniego Lipskiego. Pierwszy pochodził od wspomnianego wyżej Mendelsona. List zaczyna się od słów: Kochany « Ludziu » mówi o planie jakiejś organizacyi przezeń wypracowanej o wydawnictwie socyalistycznego pisma w Galicyi, o konieczności postawienia « sprawy » na inną « nogę ». Drugi list z podpisem Kazimierz zawierał w sobie rady dla tegóż Lipskiego czy Ludwika. Autor odradza mu powrót do kraju, zachęca do wytrwania w pracy i wykonania programu, który on (Lipski) postawił, gdyż nie chodzi tu « o rzeczy małe ale o wielkie » (prokuratorya podkreśla te wyrazy). Otrzymawszy te dwa nie do niej adresowane listy, policya zrobiła w mieszkaniu Inlendera rewizyę, pragnąc odszukać rzeczonego Lipskiego, lub ślad jego przynajmniej. Lipskiego wprawdzie nie odszukała, zabrała jednak wraz z Inlenderem, list pisany przezeń do Genewy na imię S. M. program socyalistycznego czasopisma mającego wychodzić we Lwowie, i program socyalistyczny. Zastąpienie najmu pracą stowarzyszoną, wspólna własność wszelkich środków i narzędzia pracy, niezależne określenie korzyści każdej jednostki z rezultatów stowarzyszonej pracy przez każdy związek pracujących, wolność polityczna i narodowościowa, zapewniona przez federacyą wytwórczych grup ludu polskiego w granicach narodowości — jako cele; propaganda zaś, agitacya, a ostatecznie rewolucya jako środek do urzeczywistnienia tych celów — oto w krótkości treść tego programu. Prócz tego znaleziono jeszcze kilka adresów — Mendelsona, Waryńskiego St. w Lipsku, Elpidina, księgarza w Genewie, nadto dwie paczki książek treści socyalistycznej.

Inlender zeznał że przed kilku tygodniami przybył do niego jakiś Lipski socyalista z Warszawy, uchodząc przed prześladowaniem moskiewskiem i prosił o przyjęcie go na mieszkanie, zeznał dalej, że zgodził się by na jego imię przychodziły listy do Lipskiego, dalszych jednak objaśnień co do osoby i miejsca pobytu Lipskiego odmówił.

Podczas pobytu Inlendera w więzieniu śledczem, nadeszło pod jego adresem dla Lipskiego sześć listów, z których dwa od Mendelsona z Genewy, jeden od Hilda z Lipska, jeden z Wiednia od Edm. Brzezisńkiego, studenta medycyny zamieszanego już do po-

przednich procesów i list z podpisem Michał (Koturnicki znany z procesu Lwowskiego). W listach pomienionych Mendelson opowiada o pracach nad programem, Hild prosi o nadesłanie broszur socyalistycznych, Brzeziński pisze między innemi o St. Waryńskim w sposób, który policyi pozwolił wywnioskować, że między tymże a Lipskim bliskie istnieją stosunki.

Zeznania Inlaendera i treść przejętych listów posłużyły policyi za punkt wyjścia do dalszych poszukiwań — bezowocnych. Trzeba było przedewszystkiem wykryć miejsce pobytu Lipskiego. Zarządzone jednak w tym celu rewizyje, najprzód u Antoniego Mańkowskiego, zarządzcy drukarni Związkowej, u wspomnianego wyżej Kaz. Krasuskiego i u St. Ożarowskiego, słuchaczów filozofii we Lwowie do żadnych nie doprowadziły rezultatów. Prócz pewnej ilości socyalistycznych broszur nic nie znaleziono: Lipski zdołał się ukryć. Śledztwo nad Inlaenderem i jego «spólnikami» prowadzono wprawdzie dalej; punkt jednak ciężkości operacyj policyjnych przeniósł się wkrótce do Krakowa.

Pobudką do poszukiwań w tym punkcie posłużyła «szlachetna i bezinteresowna» denuncyacya bezimienna, z dnia 16 listopada 1878 r., w której zawiadomiono policyę, że przy ulicy Floryańskiej w Krakowie, w mieszkaniu Halacińskiego zecera zbierają się socyaliści, z których niektórzy ukrywają się przed prześladowaniem policyi. Krakowskie organa bezpieczeństwa publicznego postanowiły zająć na początek wobec doniesienia stanowisko wyczekujące. Dopiero ponowne doniesienie poufne, otrzymane po upływie trzech miesięcy, spowodowało ją do czynnego wystąpienia w tej sprawie. W dniu 8 lutego 1879 r. otrzymała mianowicie policya krakowska doniesienie, że w drukarni Koziańskiego ukończono właśnie druk broszury Liebknechta, treści socyalistycznej, «W obronie prawdy». Druk zamówić mieli nieznani młodzi ludzie, którzy żądali następnie wydania im całego nakładu. Idąc za śladem tego doniesienia, pozwoliła policya zabrać cały nakład z drukarni, idąc zaś trop w trop za niosącymi ów pakunek, odkryła mieszkanie, w którem nakład złożono. Wszedłszy do mieszkania, policya zastała w niem młodego człowieka, mieniącego się Aleksandrem Pawłowskim, którego przyaresztowała i wraz z nim ujęła niejakiego Wincentego Drozdowskiego, który w czasie rewizyi wszedł do rzeczone-

go mieszkania. W tym samym czasie w restauracyi Rzewuskiego przy ulicy Floryańskiej policya przytrzymała dwóch wskazanych jej «członków stowarzyszenia socyalno-rewolucyjnego», z których jeden nazwał się Józefem Biesiadowskim, drugi Stanisławem Kremerem.

Przy Pawłowskim znaleziono nie jego ręką pisany «projekt federacyi dla przygotowania rewolucyi socyalnej», traktujący w 5 roździałach o ogólnych zasadach tej federacyi, o różnych grupach w skład jej wchodzących, o zadaniach tych grup, notatki z adresami St. Mendelsona w Genewie i St. Waryńskiego w Lipsku, dalej list z podpisem Kazimierz, którego autor zapytuje między innemi, czy otrzymano 300 fr. posłanych na imię księgarza Ch. i zapowiada, że niedługo więcej przyszle; list czysto osobistej treści, w którym Pawłowski o swojej działalności w Krakowie opowiada, a nadto znaczną ilość książek i pism treści socyalistycznej. Badany w sądzie Antoni Pawłowski zeznał, że jest rodem z Warszawy i przybył w Grudniu do Krakowa, poznał się z zecerem Leonardem Jabłońskim, z którym mieszkał, pod nazwiskiem Ludwika Trzcińskiego, i że sam druk broszury u Koziańskiego zamówił. Co do innych punktów odmówił wyjaśnienia. U Wincentego Drozdowskiego, aresztowanego w mieszkaniu Pawłowskiego, znaleziono, prócz recepisów na przesyłki pocztowe do Genewy, program, identyczny ze znalezionym u Inlaendera we Lwowie, oraz program organizacyi stowarzyszenia socyalno-rewolucyjnego. Według § 4, roz. IV tego programu, (według przytoczenia aktu oskarżenia), socyalno-rewolucyjne stowarzyszenie Polaków jest federacyjnym związkiem socyalno-rewolucyjnych kół; w dalszych paragrafach jest mowa o wewnętrznem urządzeniu kółek: kassyerach, organizatorach, bibliotekarzach i zwykłych członkach. Organizatorzy i kassyerzy stanowić mieli prócz tego oddzielne kółka. Drozdowski, podobnie jak Pawłowski, zeznał, że jest rodem z Warszawy, gdzie uczęszczał na uniwersytet. Przy Biesiadowskim znaleziono kartkę, na której napisane były te słowa: «Zgadzamy się na wasz program i wchodzimy z wami w związki federacyjne na podstawie równouprawnienia i t. d.»; prócz tego dwa listy pisane jedną ręką, z których jeden nosił podpis — Kazimierz; (w liście tym autor wyrzuca adresatom, że będąc we Lwowie nie

dają znać o sobie); dalej list Mendelsona, w którym tenże wspomina o założeniu drukarni, wskutek czego obejdzie się bez długów, takich jakie u Antoniego (według prokuratoryi, Mańkowskiego) zaciągnięto. Biesiadowski zeznał, że jest rodem z Kamieńca Podolskiego i dopiero w początku Lutego przybył z Warszawy do Krakowa. U Stanisława Kremera nic dla policyi ciekawego nie znaleziono. Zeznał on, że jest rodem z Królestwa, że przed wielu laty wraz z rodzicami kraj opuścił, że studya naukowe odbywał za granicą, później na pewien czas do Królestwa powrócił, że obecnie w Krakowie był tylko w przejeździe do Paryża. Wszystkich czterech aresztowano.

Znalazłszy tyle ważnych papierów mogła policya przypuszczać, że natrafiła na ognisko strasznego spisku, z tem większą zatem gorliwością rzuciła się w rozmaite strony, by wszystkie rozgałęzienia spisku pochwycić.

Przyszedłszy na rewizyę do mieszkania Drozdowskiego zastała u niego ucznia szkoły sztuk pięknych, Ludwika Wąsowicza, przy którym znaleziono bilet wizytowy Ludwika Trzcińskiego, na zasadzie czego Wąsowicz został aresztowany. Potem, rozwijając coraz dalej swą opiekuńczą działalność, przejęła list z Wiednia, adresowany na imię Jana Drozdowskiego. Jakkolwiek list ten, jak się policya później przekonała, przysłany był do zupełnie innego Drozdowskiego, to jednak gorliwość organów bezpieczeństwa publicznego została pośrednio wynagrodzoną, list bowiem pomieniony nosił podpis L. Jabłońskiego, którego policya, jako współlokatora Pawłowskiego, już poszukiwała. Dało to powód do przyaresztowania Jabłońskiego w Wiedniu.

Jednocześnie policya zwróciła swą działalność zupełnie w inną stronę. Przypomniała sobie mianowicie, że jeszcze w Styczniu 1879 r. zwierzchność seminaryum nauczycielskiego w Krakowie wydaliła za czytanie książek socyalistycznych kilkunastu uczniów tegoż seminaryum. Dwóch z pomiędzy nich, Ostafina i Boguckiego przyaresztowano. Pierwszy zaprzeczył stanowczo, jakoby miał do stowarzyszenia socyalistycznego należeć, drugi za to okazał się ku wielkiemu zadowolnieniu policyi bardzo szczerym w swych zeznaniach. Opowiadać miał mianowicie, że jeden z jego wydalonych także kolegów, Adam Dąbrowski zaprowadził go pewnego razu do swego mieszkania na Kleparzu,

gdzie zastał już do 12 zgromadzonych osób, które tworzyć miały, tak zw. «koło przygotowawcze». Na zebraniach kółka miał on widywać wspomnianych Ludwika Wąsowicza, Wincentego Drozdowskiego, Leonarda Jabłońskiego, oraz młodego człowieka, zwanego Ludwikiem, który wyjaśniał zebranym zasady socyalizmu. Gdy zaś następnie tenże Dąbrowski wprowadził go na zebranie «kółka rewolucyjnego» przy ulicy Wiślnej, miał tam zastać: Jana Kozakiewicza, ucznia seminaryum, fotografa Schmiedhausena, jakiegoś młodego Czecha, niewiadomego szewca w polskim stroju, zwanego Kilińskim, oraz nieznanego mu z nazwiska, ucznia gimnazyum (Mikołajskiego). Na jednym z zebrań kółka rewolucyjnego był także jakiś Polak z Wiednia, który miał twierdzić stanowczo, że socyalizm da się przeprowadzić tylko na drodze rewolucyjnej. Na innem znowu zebraniu pomieniony, student gimnazyum wyjaśniać miał program organizacyi socyalistycznej. W toku swego zeznania Bogucki nie wachał się wskazać także na Ludwika, jako na «organizatora kółka rewolucyjnego», Kozakiewicza nazwał «kassyerem», Dąbrowskiego zaś «bibliotekarzem» tegoż kółka. Z zeznań tych prokuratorya postarała się jak najszerszy zrobić użytek, przyaresztowała mianowicie wszystkich przez Boguckiego wskazanych. Przyaresztowany następnie kolega Boguckiego, Zieliński, z równą szczerością potwierdził wszystkie prawie szczegóły po dane przez Boguckiego, a których od Kozakiewicza także ucznia seminaryum miał się dowiedzieć, sam jednak zaprzeczył udziału w kółku rewolucyjnem. Na zasadzie tych zeznań aresztowano: Kozakiewicza, Dąbrowskiego, Mikołajskiego, i Jana Schmiedhausena.

Nowa bezinteresowna denuncyacya, pochodząca z tego samego źródła, co i poprzednio, wskazała policyi na drukarza Hałacińskiego i szewca Paurowicza. Przy rewizyi znaleziono wprawdzie u nich broszury socyalistyczne, wyparli się jednak udziału w stowarzyszeniu, przyznając się jedynie do niektórych znajomości pomiędzy aresztowanymi. Obydwóch mimo to zamknięto do więzienia.

Dla dalszego przebiegu sprawy ważną była rewizyja u jednego z księgarzy w Krakowie. Przypomnijmy sobie, że w liście znalezionym u Al. Pawłowskiego, z podpisem Kazimierz, była wia-

domość o wysłaniu 200 fr. na ręce księgarza Ch. Policyja wykryła, że litery te oznaczają antykwaryusza Chaberskiego. Przy rewizyi znaleziono u niego: list z Genewy z podpisem: Kazimierz Dłuski, w którym podpisany prosi o wręczenie 200 fr, Ludwikowi, lub Janowi Schmiedhausenowi, dwa kupony pocztowe na których oznaczony jako oddawca tenże Dłuski, bilet wizytowy Trzcińskiego oraz znaczny zbiór pism socyalistycznych Chaberski badany zeznał, że książki otrzymał od niejakiego Konopackiego, którego mu polecił Antoni Mańkowski ze Lwowa, że później tenże Konopacki odbierał pod różnemi nazwiskami rozmaite przesyłki. Co do listu z Genewy, oświadczył Chaberski, że Dłuskiego nie zna ale otrzymawszy list wręczył pieniądze, komu potrzeba.

Tym sposobem przekonał się sędzia śledczy najprzód, że Konopacki, Kremer, Keller to jedna osoba. Z porównania zaś pisma przekonano się, że listy pisane do Pawłowskiego od Dłuskiego pochodzą. Co więcej, wykryto, że listy przejęte we Lwowie. a do Lipskiego pisane także pochodzą od Kazimierza Dłuskiego. Na tej zasadzie wywnioskował sędzia śledczy że Al. Pawłowski (Ludwik Trzciński, «Ludwik») jest tym tak oddawna poszukiwanym przez Lwowską policyę Lipskim.

Wkrótce potem policya »dowiedziała się« znowu, że na Smóleńsku w Krakowie mieszkają jacyś podejrzani organizatorowie kółek socyalistycznych. We wskazanem jej mieszkaniu znalazła policya dwóch młodych ludzi Witolda Piekarskiego i St. Waryńskiego. Znaleziono u Piekarskiego dwa recepisy pocztowe na przesyłki do Genewy i Paryża, kartkę z adresami Ławrowa w Paryżu (znów naczelnika (!) tym razem wszystkich nihilistów) K. Dłuskiego, Elpidina w Genewie i t. d., dalej list od tego ostatniego do dra Nowickiego w Genewie, w którym poleca mu młodego człowieka, który do niego z Piekarskim przyjdzie; dalej notesik i list, pisane ręką Mendelsona, z czego prokuratorya wywnioskowała, że tenże w początkach lutego był w Galicyi. Znaleziono także znaczną ilość dzieł treści socyalistycznej listy Piekarskiego do rodziny, w których podany jest adres niejakiego Straszewicza. Piekarski zeznał że jest rodem z Smoleńska, że będąc podejrzany o agitacyę socyalistyczną opuścił Rossyę, i dopiero od kilku miesięcy bawi w Krakowie.

U St. Waryńskiego znaleziono 2 listy, jeden od ojca datowany z Wiszenki w gub. Kijowskiej, w którym tenże wspomina o synie « Ludwiku », oraz list z Paryża od K. Dłuskiego. Dłuski, mówiąc w sprawie pisma socyalistycznego, mającego w Krakowie wychodzić, donosi, że wysłał na ręce St. Waryńskiego 200 Fr. Przy badaniu zeznał St. Waryński, że jest rodem z gub. Kijowskiej, kończył giminazyum w Białejcerkwi, następnie zaś wyjechał do Wiednia i Lipska dla kształcenia się, wydalony zaś z granic państwa Niemieckiego za przesyłkę książek treści socyalistycznych przybył do Krakowa w zamiarze zapisania się na wszechnicę. Będąc przytem wyznawcą zasad socyalistycznych zamierzał wydawać jawne pismo w tym kierunku.

Rewizya ta przyniosła następujące rezultaty:

Przedewszystkiem dowiedziano się o istotnem nazwisku dwóch oskarżonych, Lipskiego i Kremera. Co do pierwszego, to treść listu od ojca St. Waryńskiego pozwalała wnosić, że « Ludwik » o którym w liście było mowa, jest bratem Stanisława Waryńskiego i że uwięziony w Krakowie Lipski jest właśnie tym Ludwikiem — Waryńskim. Dla lepszego wyjaśnienia tej sprawy zażądano wtedy aktów śledztwa toczącego się we Lwowie przeciwko Ad. Inlenderowi i jego spólnikom. Przy aktach znaleziono list pisany ręką Michała Koturnickiego, osądzonego w Lwowskim procesie socyalistów. Otóż przy porównaniu pism okazało się, że oskarzony Kremer Stanisław, jest właśnie Koturnickim.

Na podstawie dalej listów Piekarskiego zarządzono rewizyę u Ludwika Straszewicza. Znaleziono pewną ilość brosznr socyalistycznych i między innemi, spisywany codziennie przez Straszewicza dziennik, któremu prokuratorya nadaje szczególniej doniosłe znaczenie. W dzienniku tym notuje sobie Straszewicz, że poznał się z przywódcami tutejszych (Krakowskich) socyalistów, Schmidhausenem, Piekarskim, i St. Waryńskim i że wszedł w stosunki z naczelnikami (!!) ruchu, przebywającemi za granicą kraju, St. Mendelsonem i K. Hildem. Straszewicz mimo to, że zeznał, że zasad socyalistycznych nie podziela, ale wyznaje raczej zasady patryotyzmu ludowego, został także zaaresztowany.

Inny nakoniec list Piekarskiego posłużył za powód do rewizy u wzmiankowanego Dr. Nowickiego, tłomacza przy biórze sądowem. Znaleziono w jego mieszkaniu socyalistyczne książki i bro-

szury, kilka listów, między niemi jeden od Elpidina z Genewy — i na tej zasadzie aresztowano.

W Krakowie był to jeden z ostatnich aresztów. Członkowie Krakowskiego «centralnego komitetu» byli już wszyscy za kratami, trzeba było szukać «filij».

Do odnalezienia jednej z filij pomogły akta śledcze sprawy Inlendera. Z porównania pism, miał przekonać się sędzia śledczy że kartka znaleziona u Biesiadowskiego, w której była mowa o federacyi («my przystępujemy do federacyi na zasadzie zupełnego równouprawnienia»), — pochodziła z ręki Kaz. Krasuskiego, jednego ze «spólników» Inlendera. Na tej zasadzie pociągnięto do odpowiedzialności, jako członków socyalno-rewolucyjnego kółka lwowskiego — Inlendera, Ożarowskiego, Antoniego Mańkowskiego i Józefa Gozdeckiego.

Wiedeń miał być, jak się domyślała prokuratorya, miejscem pobytu drugiej filii. Policya wiedeńska od dawna już zwracała jej uwagę na padejrzane zachowanie się kilku młodych Polaków kształcących się w Wiedniu. Z zeznań Boguckiego dowiedział się sędzia śledczy o techniku z Wiednia, który miał rozwijać socyalistyczne zasady na jednem z zebrań w Krakowie, Chaberski zeznał, że pieniądze nadesłane od Dłuskiego z Genewy były przeznaczone dla Karola Schmidhausena (brata fotografa) technika także z Wiednia; nakoniec w dzień po aresztowaniu Stanisława Waryńskiego nadszedł do niego list z Wiednia, z podpisem Edmund. Na kopercie jako oddawca oznaczony był Bronisław Lubiczankowski a do listu dołączono 92 złr.

Te powody wystarczyły prokuratoryi do zarządzenia nowych aresztowań. Aresztowano najprzód Karola Schmidhausena w Krakowie, gdzie czasowo u matki przebywał. Prócz jednego numeru socyalistycznego pisma *Freiheit* nic nie znaleziono u niego. Potem zarządzono rewizyę w Wiedniu u Edmunda Brzezińskiego, u techników Bronisława Lubiczankowskiego i Stanisława Barabasza i w mieszkaniu Karola Schmidhausena, które tenże zajmował wraz z kolegami swymi, Edmundem Mikiewiczem i Józefem Zawiszą.

Przy rewizyi nie znaleziono nic, coby sprawdziło podejrzenie prokuratoryi. Aresztowani przyznali się wprawdzie mniej lub więcej otwarcie do zasad socyalistycznych, ale zaprzeczyli udziału

w stowarzyszeniu. Opierając się jednak na « poufnych » doniesieniach i na zeznaniach gospodyni, od której Schmidhausen mieszkanie wynajmował, prokuratorya twierdzi, że wszyscy są oni członkami socyalno - rewolucyjnego koła wiedeńskiego. Wszystkich odstawiono do Krakowa.

Liczba uwięzionych po tych aresztach wzrosła jeszcze tylko o dwóch. Już w Lipcu 1879 r. przejęty przez policyę telgram zwrócił uwagę prokuratoryi na Jana Drozdowskiego, nauczyciela muzyki w Krakowie. Przy śledczem badaniu okazało się, że Drozdowski był autorem przejętego jeszcze w Kwietniu listu do Lubiczankowskiego, w którym go uwiadamia o areszcie Schmidhausena. Na tej zasadzie przeszukano mieszkanie Drozdowskiego i znaleziono u niego, prócz znacznej dosyć ilości broszur socyalistycznych, różne listy, między innemi jeden od Elpidyna księgarza w Genewie do Dr. Nowickiego i kilka fotografij. Drozdowski przyznał się wprawdzie do znajomości z niektórymi oskarżonymi, ale zaprzeczył udziału w socyalistycznem stowarzyszeniu.

34-tym z kolei aresztowanym był tylokrotnie poprzednio wspominany Stanisław Mendelson. Już w kilka miesięcy później, kiedy śledstwo nad trzymanymi miało się ku końcowi, udało się policyi Wiedeńskiej wykryć i aresztować w Wiedniu, ukrywającego się pod nazwiskiem Mezin, Stanisława Mendelsona. Znaleziono przy nim list pisany do « Kazia » w którym o nadesłanie broszur i programu prosi, list do « Władka » z zapytaniem czy 60 Fr. odebrano. Odstawiony do Krakowa i badany przyznał się, że zasady socyalistyczną wyznaje i nad ich urzeczywistnieniem pracował i pracować będzie, ale co do stosunków swoich z resztą oskarżonymi — wszelkich zeznań odmówił.

« Z powyższego przedstawienia rezultatów śledztwa — mówi prokuratorya — wynika:

1., że polskie stowarzyszenie socyalno-rewolucyjne zorganizowane zostało na podstawie programu, którego tekst u Adolfa Inlaendera i Hieronima Wrocisława Truszkowskiego (*) znaleziono

2., że nietylko w Krakowie, ale także we Lwowie i w Wiedniu koła tego stowarzyszenia istniały —

(*) Jest to istotne nazwisko Wincentego Drozdowskiego. Aresztowany jeszcze w Lutym zdołał on aż do Października zachować w więzieniu swoje *incognito*.

3., że plan do przeprowadzenia tej organizacyi przez Ludwika Waryńskiego nietylko wypracowany, ale także przez niego w życie wprowadzony został —

4., że Hieronim Wrocisław Truszkowski (*) – Józef Biesiadowski — Michał Koturnicki — Witold Piekarski i Stanisław Waryński w przeprowadzeniu tej organizacyi przeważną rozwijali czynność —

5., że Stanisław Mendelson, jako jeden z członków na czele tego stowarzyszenia stojących do wprowadzenia w życie tej organizacyi w miejscowościach wyżej wspomnianych nietylko wydanemi w tym względzie zleceniami, ale także przez dostarczanie środków, jakoto: pieniędzy, książek i t. p. w wysokim stopniu się przyczynił —

6., że Walery Chaberski i Apolinary Nowicki działalność tę pomienionych osób świadomie popierali —

7., że reszta oskarżonych osób, a mianowicie:

1) Ludwik Wąsowicz z Krakowa, uczeń szkoły sztuk pięknych.

2) Leonard Jabłoński z Warszawy, zecer.

3) Stanisław Bogucki z Cieszyna b. uczeń seminaryum nauczycielskiego w Krakowie.

4) Józef Ostafin z Wadowic, b. uczeń seminaryum nauczycielskiego w Krakowie.

5) Jan Kozakiewicz z Wadowic, b. uczeń seminaryum nauczycielskiego w Krakowie.

6) Adam Dąbrowski, b. uczeń seminaryum nauczycielskiego w Krakowie.

7) Jan Schmiedhausen z Krakowa, fotograf.

8) Jan Zieliński z Krakowa, b. uczeń seminaryum nauczycielskiego.

9) Szczepan Mikołajski z Krakowa, uczeń giminazyum Ś. Anny.

10) Władysław Paurowicz z Krakowa, majster szewcki.

11) Zygmunt Hałacinski, z Krakowa, zecer.

12) Ludwik Straszewicz z Tykocinia gub. Łomżyńskiej.

13) Konrad Klaser z Chotiebora w Czechach, fotograf.

14) Edmund Brzeziński z Białejcerkwi, słuchacz medycyny w Wiedniu.

15) Bronisław Lubiczankowski z Mińska, student medycyny w Wiedniu,

16) Edmund Mikiewicz z Krakowa, uczeń szkoły politechnicznej w Wiedniu.

17) Karol Schmiedhausen z Krakowa, uczeń szkoły politechnicznej w Wiedniu.

18) Józef Zawisza z Kołaczyc, uczeń szkoły politechniczej w Wiedniu,

19) Stanisław Barabasz z Bochni, uczeń akademii sztuk pięknych w Wiedniu.

20) Jan Drozdowski z Krakowa, nauczyciel muzyki,

21) Adolf Inlaender z Buczacza magister farmacyi w Lwowie.

22) Stanisław Ożarowski z Jasła słuchacz filozofii w uniwersytecie Lwowskim.

23) Jozef Gozdecki z Kołaczyc słuchacz filozofii w uniwersytecie Lwowskim.

24) Kazimierz Krasuski z Majdana górnego, słuchacz filozofii w uniwersytecie Lwowskim

25) Antoni Mańkowski z Zarębek, były zarządzca drukarni Związkowej we Lwowie.

w stowarzyszeniu tem jako członkowie udział brali. —

Tem zakończa prokuratorya państwa wywód motywów dotycznie strony historycznej i dowodowej niniejszego procesu.

Uzasadnienie zaś prawnej strony oskarżenia polega na następujących poglądach:

Stowarzyszenie socyalno-rewolucyjne Polaków postawiło sobie, według programu już kilkakrotnie wspomnianego za cel, za pomocą przewrotu osiągnąć się mający:

1., żeby środki i narzędzia pracy przeszły z rąk jednostek na wspólną własność pracujących —

2., żeby każda jednostka miała prawo do korzyści z rezultatów pracy stowarzyszonej — prawo jakie w przyszłości oznaczyć ma każdy związek pracujących —

3., zupełną równość społeczną bez różnicy ras i płci.

Według pierwszych dwóch punktów dąży więc stowarzyszenie to przez zniesienie w drodze gwałtu prawa własności osobistej ustawami naszemi, a w szczególności artykułem V ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia 1876. N. 142. D. P. P. zagwarantowanej — do komunizmu i anarchii, — zaś według ostatniego punktu, do zniesienia instytucyi małżeństwa, tak według ustaw

kanonicznych jak niemniej cywilnych na podporządkowaniu kobiety pod władzę męża polegającej.

Ustrój państwowy w Austryi polega przedewszystkiem na rządach monarchicznych — zaś społeczny na tych wymienionych dwóch podwalinach, t. j. na małżeństwie i ztąd wynikającym związku familijnym, tudzież na prawie osobistej własności. Dążność stowarzyszenia w mowie będącego była zatem skierowaną ku obaleniu drogą gwałtu istniejącego u nas ustroju państwowego i społecznego. Był to cel ostateczny, ale odleglejszy.

Celem zaś bliższym przedewszystkiem przez utworzone w obrębie państwa Austryackiego, koła osiągnąć się mającym było pozyskanie i zorganizowanie mas, za pomocą których ów przewrót w przyszłości dokonany być miał.

Żeby zaś te masy pozyskać, trzeba im było z jednej strony zalecić owe zasady socyalizmu jako ideał, z drugiej zaś strony obecnie istniejący ustrój państwowy i społeczny, polegający na zasadach monarchicznych, tudzież na instytucyach familii i osobistej własności, jako nie mający podstaw słusznych — jako niesprawiedliwy, masy te krzywdzący — jednem słowem, jako ze wszech miar szkodliwy — a zatem jako taki, który wszelkiemi środkami zwalczać należy — przedstawić.

I ten to cel miał właśnie przez wymienioną w programie propagandę ustną i książkową tudzież agitacyę być osiągniętym.

Gdy przeto obwinieni zawarli związki, których najbliższem zadaniem było podburzać masy, wzniecając w nich nienawiść i pogardę przeciw osobie Najjaśniejszego Pana, przeciw konstytucyi i administracyi państwowej — tudzież wzywając te masy do nieposłuszeństwa i oporu przeciw ustawom, przeto czyn im zarzucony pod przepis §. 65. lit. c. K. K. podciągnięty być winien ».

Z tego przedstawienia sprawy widzimy, jak socyaliści krakowscy zaburzali spokój publiczny, podkopywali konstytucyę i obrażali osobę Najjaśniejszego Pana, dążąc do zniesienia zagwarantowanej ustawami państwowemi własności osobistej, propagując zaś « równość społeczną bez różnicy płci», (p. 3) powstawali przeciwko instytucyi małżenstwa, polegającej, zarówno według, austryjackich praw cywilnych jako i kanonicznych, na «podporządkowaniu kobiety pod władzę męża». Na podobnych zbrodniach socyaliści

jednak nie poprzestali. Do kompletu trójcy opiekuńczej dzisiejszego «porządku» brakło jeszcze religii. Prokuratorya nie omieszkała też wynaleźć i zbrodni «zaburzenia religii i bluźnierstwa». Wyszperała ona ją w aktach śledztwa władzy szkolnej nad wydalonymi uczniami seminaryum i zarzuca ją jednemu z owych banitów — Szczepanowi Mikołajskiemu, podprowadzając czyn ten pod §§ 122, 123 i 303 K. K. —

Nie dość na tem. Prokuratorya ze zgorszeniem zaznacza niejednokrotnie, że oskarżeni zamiast pokornego poddania się losowi i zupełnej powolności względem c. k. prokuratoryi, byli nie szczerymi przemilczając ukrywając lub wprowadzając w błąd prokuratoryę, co do wielu faktów dla niej ciekawych, a dotyczącyh zarówno samych badanych jak i ich towarzyszów. Podobna nieszczerość wydaje się c. k. prokuratoryi widocznie bardzo niemoralną..

Oskarżeni nareszcie posunęli swą zuchwałość do tego stopnia że ośmielili się wydawać już w więzieniu pismo «Zgrzyt» w którem, z powodu uroczystości Najjaśniejszych państwa poważyli się wyszydzać «zapał patryotyczny ludów pod berłem N. Pana zostających». Autorem odnośnego artykułu miał być Hieronim Wrocisław Truszkowski, jego też c. k. prokuratorya oskarża jeszcze o zbrodnię obrazy majestatu z § 63 K. K.

Nakoniec obwinia prokuratorya Ludwika Waryńskiego, Michała Koturnickiego, Leonarda Jabłońskiego, Zygmunta Hałacinskiego, i Witolda Piekarskiego o przybranie fałszywych nazwisk, przy meldowaniu się w najmowanych przez nich nieszkaniach; Michała Koturnickiego, i Stanisława Mendelsona o przebywanie w granicach państwa Austryackiego, z którego zostali wydaleni, a nadto tego ostatniego o «przedstawienie fałszywego paszportu».

Taka jest treść aktu, sporządzonego przez prokuratoryę przeciwko «zbrodniarzom», którzy poważyli się targnąć na uświęcony ustawami idealny «porządek» monarchii austryackiej.

Dodamy pod koniec, że rozprawa główna odbywać się ma przed c. k. sądem krajowym w Krakowie, przy udziale przysięgłych. W załącznikach do aktu oskarżenia zamieszczony jest spis 76 świadków w tej sprawie oraz, spis 157 druków i dokumentów do niej odnoszących się.

KRONIKA RUCHU SOCYJALNEGO

Rossyja

Polityczna frakcyja rewolucyjonistów rossyjskich wystąpiła nareszcie z programem swej działalności. «Komitet wykonawczy», który tyle kłopotu sprawił rossyjskiemu rządowi, wydrukował w trzecim numerze «*Narodnoj Woli*» swój program, a redakcyja przyznała się do zupełnej z nim solidarności.

Jako cel najbliższy swej działalności uważa komitet dokonanie politycznego przewrotu. Przewrót ten ma uwolnić naród od przemocy państwowej i pozwoli mu na rozwój socyjalistycznych idei według własnej woli narodu. Ponieważ wolę narodu najlepiej przedstawiać ma Zgromadzenie Prawodawcze wybrane przez powszechne głosowanie, więc zwołanie przedstawicieli narodu, by oddać w ich ręce losy *państwa* rossyjskiego, powinno być pierwszem zadaniem partyi, która przewrotu dokona.

Przed takiem z łona ludu powstałem zebraniem wystąpi ona jednak i bronić będzie następującego programu.

1. Stałe przedstawicielstwo ludu, z pełnomocną władzą we wszystkich kwestyjach ogólno-państwowych, 2., szeroki prowincyjonalny samorząd, 3., niezależność gminy, jako jednostki administracyjnej i ekonomicznej, 4., oddanie ziemi ludowi, 5., system środków w celu oddania robotnikom na własność fabryk i zakładów przemysłowych, 6., wolność sumienia, druku stowarzyszeń, zebrań i wyborczej agitacyi, 7 , powszechne prawo wyborcze, 8., zastąpienie armii stałej przez terrytoryjalną.

Wobec tych celów, mówi program, działalność partyi sprowadza się do :

1.Propagandy i agitacyi ; propagandy w celu spopularyzowania idei demokratycznego politycznego przewrotu, jako środka socyjalnej reformy, agitacyi w celu wywołania w społeczeństwie protestów przeciwko istniejącemu porządkowi, 2,. działalności terrorystycznej, tak, jak ją dotąd prowadziła partyja, 3., organizacyi tajnych stowarzyszeń i grupowania ich naokoło jednego środka, 5., pozyskania wpływów i stosunków między administracyją, wojskiem i ludem, 5., zorganizowania i dokonania przewrotu, 6.,wyborczej agitacyi przy zwołaniu Zgromadzenia Prawodawczego.

Trudną zaiste pracę wkłada ten program na ludzi z *Narodnoj Woli*.. Dalsze prowadzenie terorystycznej walki z rządem, wywołanie zaburzenia, początkowanie w sprawie rewolucyi wymaga ze strony partyi nadzwyczajnego poświęcenia, olbrzymiej energii. Ci jednak, co potrafili w stolicy carstwa podczas stanu oblężenia, wobec bezustannie czujnej policyi doprowadzić do końca tak sztucznie obmyślany a tak trudny do wykonania zamach na życie Aleksandra będą w stanie i dalej taką samą walkę prowadzić. Ale bez porównania trudniejszem zadaniem być może urzeczywistnienie innych pun-

któw programu, zjednanie dla niego wszystkich warstw rossyjskiego społeczeństwa. Tchórzliwa, serwilistyczna rossyjska burżuazyja nie łatwo dałaby się popchnąć do walki, nawet gdyby zapewnioną miała najzupełniejszą przewagę w przyszłym ustroju państwowym. Tem trudniej będzie ją skłonić do opuszczenia cokolwiek niewygodnego ale bezpiecznego stanowiska, do wyjścia z pod opieki carskiego despotyzmu, w imię programu z tak wyraźnie socyjalistycznym charakterem. A olbrzymich potrzebaby usiłowań, by zainteresować politycznym programem masy ludu, aby te masy skłonić do politycznej rewolucyi, kiedy dotychczas ani propaganda w imię ekonomicznych interesów, ani ucisk ekonomiczny, ani nędza poruszyć ich nie zdołały.

Tymczasem walka coraz to nowe spustoszenie szerzy w walczących szeregach. 19 Grudnia r. z. stracono w Odessie trzech nowych męczenników za sprawę ludu. Na mocy wyroku sądu wojennego powieszono Wiktora Malinkę, Leona Majdanskiego i Jana Drobiazgina. Mirskiego, Helenę Rossikow skazano na wieczne ciężkie roboty; ich współtowarzyszy na katorgę na wygnanie do Syberyi, na krótsze lub dłuższe więzienie. «Do ciężkich robót zesłanych», mówi *Narodnaja Wola*« już nie liczą i nie myślą o nich, umierających od braku powietrza w więzieniach, ginących z głodu i zimna nie biorą wcale pod uwagę. Zesłanie na Sybir nie uważa się za karę, i zupełnie bez ironii pytają się, dokąd zesłano *uniewinionego* sądownie socyjalistę.»

A jednak sprawa wyswobodzenia ludu nie zaginie. Stara, odwieczna prawda, że prześladowania słusznej sprawy nie zgniotą, opartego na głębokich podstawach ruchu nie powstrzymają, i tu znajdzie zastosowanie. Dłużej rzeczy tak iść nie mogą. W jakikolwiekbądź sposób, czy prez Zgromadzenie Narodowe, czy przez ludowe powstanie, czy inaczej ale zmiana warunków na lepsze nastąpić musi.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI

Panu *M. T.*, autorowi artykułu o socyjalistycznym ruhu w Małorossy- (*Jahrb. fuer Socialw.*). Waszej broszury jako odpowiedź na Echa z drugiego numeru Równości nadesłanej *obecnie* nie drukujemy tylko z powodu braku miejsca.

Wszelkie korrespondencyje, przesyłki pieniężne, przyjmuje Administracyja «Równości»: *Chemin Neuf*, 17. *drugie piętro na prawo.*

Imprimerie Polonaise. Rue du Nord, 16. Genève.